

Małe dzieci i bajki

17 lipca 2008

„Proszę pana ja jestem umysł ścisły. Mnie się podobają melodie, które już raz słyszałem. Po prostu. No... To... Poprzez... No reminiscencję. No jakże może podobać mi się piosenka, którą pierwszy raz słyszę?” – inżynier Mamoń (film „Rejs”)

Małe dzieci uwielbiają, żeby czytać im wciąż jedną i tę samą, doskonale im znaną bajkę. Babcia ma już serdecznie dość, bo jak każda dorosła osoba czuje się tym znudzona i chciałaby przeczytać wnukom coś nowego, czego jeszcze nie znają. Ale wnuki marudzą i nie chcą. One chcą tej samej bajki, co zawsze. One nie chcą niczego nowego. Nie i już. Każdą inną opowieść witają łzami i chowaniem się pod kołdrę.

Nie ma w tym nic dziwnego, ponieważ nadmiar napływającej do nich wiedzy wprowadza chaos w ich niedojrzałych jeszcze umysłach. Mądra babcia powinna poczekać trochę, aż wnuki podrosną, a wtedy same poproszą o coś nowego.

Zdrowo rozwijające się dziecko szybko wyrasta z tego okresu i wcześniej głosu dochodzi u niego zdrowa ciekawość świata. Porzuca więc swoją ukochaną bajkę i z zainteresowaniem zaczyna poznawać inne. Po bajkach przychodzi czas na opowiadania, powieści i gromadzenie wiedzy o otaczającym świecie. Jeśli rozwój postępuje prawidłowo, człowiek co końca życia dużo czyta, ogląda programy dokumentalne w TV, surfuje po internecie, podróżuje po świecie i z pasją odkrywa nowe, fascynujące rzeczy, z którymi wcześniej się nie zetknął.

Na przeciwnym biegunie pozostają ci, którzy zatrzymują się na tym wczesnodziecięcym etapie rozwoju intelektualnego. Zadowolają się oni wiedzą szkolną, a nawet przyjmują ją z oporami, jako zbędną i do niczego niepotrzebną. Ukochaną bajkę z dzieciństwa zastępuje im Biblia, uważana za składnicę ostatecznej i jedynej wiedzy o świecie. Tę księgę znają z

kościelnych kazań, w których uczestniczą od najwcześniejszego dzieciństwa, później sami wielokrotnie ją czytają i omawiają ją na zebraniach kółka parafialnego. Tacy ludzie nie tylko nie są ciekawi świata, ale wręcz bronią się przed każdym rodzajem nowej wiedzy. Świat jawi im się jako grzeszny i z tego powodu zagrażający ich bezpieczeństwu. To typowi fundamentaliści religijni, zaślepieni i pełni różnych lęków, a przez to niezwykle groźni.

Kolejny etap rozwoju osiągają ci, którzy zdobywają się na zmianę w myśleniu. Porzucają oni religię swoich przodków i zastępują ją inną lub zupełnie ją odrzucają, stając się ateistycznymi racjonalistami. Wydaje im się, że dokonali epokowego skoku w swoim rozwoju, ale to tylko złudzenie. Nie ma żadnej prawdziwie istotnej różnicy między byciem katolikiem, a byciem racjonalistą. Wielokrotnie pisałam, w jaki sposób taka światopoglądowa klatka ogranicza zdolności poznawcze i jak bardzo pozbawia wolności, zarówno duchowej, jak i intelektualnej.

Są też tacy, którzy poszukując czegoś nowego natykają się na channelingi. Wszystko, co zostało przekazane przez tajemnicze, nieziemskie istoty staje się dla nich nowym objawieniem i dziwnie szybko zaczyna przekształcać się w nową religię. Ludzie ci przyjmują tę wiedzę jako objawienie i traktują zupełnie tak samo, jak katolicy Biblię.

Wszyscy ci skostniałi w gorsecie swojego światopoglądu ludzie uważają mnie za swojego wroga.

Najpierw doznałam nękania ze strony katolików, którzy byli głęboko oburzeni moim brakiem szacunku dla jedynej religii gwarantującej mi zbawienie. Przecież sam Pan Jezus, w dowód miłości do mnie, złożył za mnie swoje życie w ofierze, jakże więc mogę pogardzać takim poświęceniem? Zapewniali mnie, że w Biblii jest absolutnie cała potrzebna mi wiedza, a jeśli czegoś w niej nie ma, to znaczy, że to nie istnieje lub prowadzi do grzechu. W bardzo inwazyjny sposób próbowali mnie

zmusić do porzucenia tego, co robię, bo przecież to jest zgubne duchowo i niezawodnie zaprowadzi mnie do piekła.

Później pojawili się zbulwersowani moją karygodną ignorancją racjonaliści, nie mogący pojąć, jak mogę nie uznawać nauki za jedyny autorytet. Przecież nauka jest „naukowo zweryfikowana”, a więc nie może się mylić. Jeśli nauka czegoś nie potwierdza, to znaczy, że tego nie ma. Nie istnieje. Koniec. Trzeba się z tym pogodzić i trzeba porzucić błędne ścieżki.

Na końcu objawili się wyznawcy channelingu, głęboko przeświadczeni, że jeśli czegoś w channelingu nie ma, to znaczy, że to nie istnieje, jest kłamstwem albo fałszywą ścieżką. Koniec, kropka, nie ma dyskusji. Jeśli nie jesteś z nami, to znaczy, że jesteś uśpionym ignorantem i owcą.

Wszyscy ci ludzie nie wyrosli jeszcze z dziecięcego etapu czytania wciąż jednej i tej samej bajki.

Autor: Maria Sobolewska

Źródło: [Ezoteryczny obraz świata](#)